

Słowo Życia

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11).

Przedstawienia biblijne ukazujące spokojne życie nomadów i pasterzy wydają się dalekie od wymagań naszej codzienności, gdzie liczą się wydajność i rywalizacja. A jednak często odczuwamy potrzebę zatrzymania się w miejscu, gdzie można odpocząć, spotkania kogoś, kto przyjmie nas takimi, jakimi jesteśmy.

To Jezus, bardziej niż ktokolwiek inny, jest gotów przyjąć nas, pokrzepić, co więcej, oddać za każdego z nas życie.

To On w długim fragmencie Ewangelii Janowej, z której pochodzi to Słowo Życia, zapewnia nas o obecności Boga w życiu każdego człowieka, jak to obiecał Izraelitom przez usta proroków (por. Ez 34,24-31).

Jezus jest pasterzem, przewodnikiem, który zna i kocha swoje owce, czyli lud utrudzony i często zagubiony. Nie jest kimś obcym, komu obojętne są potrzeby stada, nie jest złodziejem, który przychodzi, by kraść, nie jest rozbójnikiem, który zabija i rozprasza, ani też nie jest najemnikiem, który działa tylko we własnym interesie.

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce”.

Owczarnia, którą Jezus uważa za swoją to z pewnością jego uczniowie i ci wszyscy, którzy już otrzymali dar chrztu; ale nie tylko oni. On zna każdego człowieka, wzywa go po imieniu i z czułością troszczy się o niego.

On jest prawdziwym pasterzem, który nie tylko prowadzi nas do życia, nie tylko nas szuka za każdym razem, gdy się pogubimy (por. Łk 15,3-7; Mt 18, 12-14), ale który już oddał życie, aby wypełnić wolę Ojca, jaką jest pełnia osobistej komunii z Nim, i który przywrócił – wcześniej śmiertelnie zranione poprzez grzech – braterstwo pomiędzy nami.

Każdy z nas może starać się rozpoznawać głos Boga; słuchać Jego słowa skierowanego właśnie do niego i iść z ufnością za tym głosem. Przede wszystkim możemy być pewni, że jesteśmy kochani, zrozumiani i że wszystko zostało nam bezwarunkowo wybaczone, przez Tego, który nas zapewnia:

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce”.

Kiedy w naszym życiu choć trochę doświadczamy tej łagodnej, ale potężnej Obecności, w sercu rodzi się zapał, by się tym dzielić, by wzrastała nasza troska i przychylność wobec innych. Za przykładem Jezusa troszczymy się o lepszą relację z członkami rodziny, o lepsze poznanie sytuacji kolegi z pracy czy sąsiada, by mieć udział w niesieniu „ich ciężarów”.

Możemy pobudzić fantazję miłości, wciągając w to innych i pozwalając się wciągnąć przez nich. W niewielkim zakresie naszych możliwości możemy włączyć się w budowanie braterskich i otwartych wspólnot, zdolni cierpliwie i z odwagą towarzyszyć działaniom wielu osób.

Rozważając to zdanie z Ewangelii Chiara Lubich napisała: „Jezus otwarcie mówi: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15,13). I kto żyje tym aż do głębi. Jego miłość jest miłością ofiarną, to znaczy rzeczywiście zdolną do ofiarowania, do podarowania własnego życia. (...) Również od nas Bóg wymaga, aby uczynki miłości, które pełniemy, były – przynajmniej w intencjach i decyzjach – na miarę Jego miłości. (...) Tylko wtedy miłość jest miłością chrześcijańską: to nie jakaś miłość, jakaś namiastka miłości, ale miłość tak wielka, że gotowa oddać życie. (...) Jeśli tak będziemy postępować, to dokona się skok jakościowy, wielki skok jakościowy naszego chrześcijańskiego życia. Zobaczymy wówczas gromadzących się wokół Jezusa, pociągniętych Jego głosem, mężczyzn i kobiety z każdego zakątka ziemi”.¹

Letizia Magri

¹ Ch. Lubich, Słowo Życia, Kwiecień 1997.